Nr. 31. OLSZTYN, na wtorek 13 marca 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Nicefora.
Jutro: Zacharyasza.
Pojutrze: Longina.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 23 za. 5 58.
Jutro „ „ 6 20 „ 6 0.
Pojutrze księ. ws. 11 9. za. we dnie.

ODEZWA.

W okręgu wyborczym **Wałecko-Złotowskim** odbędą się w dniu **23 marca rb. uzupełniające wybory do sejmu pruskiego.** Kandydatem naszym jest:

Ks. prob. Kacki z Wałdowa.

W marcu 1900.

Centralny komitet na Prusy Zachodnie i Warmią.

Leon Czarliński. Ks. Dr. Wolszlegier.
Erazm Parczewski. Apoloniary Działowski.
Feliks Ossowski. Seweryn Pieniężny.

Wychowanie w szkołach naszych.

Szkoła podwójne ma zadanie: uszlachetniać serce i kształcić rozum. Pierwsze spełniać powinno wychowanie, drugie nauka. Wszystko zaś, co zmierza do kształcenia rozumu, powinno być zarazem środkiem do uszlachetnienia serca, czyli nauka winna iść w parze z wychowaniem a raczej służyć za narzędzie wychowania. Nie wielki zasób nauki, ale przejęcie się zasadami wiary i dobrych obyczajów, nie przenikliwość rozumu, ale szlachectwo duszy zbliżają człowieka do doskonałości i dopomagają mu do spełnienia przykazań Bożych.

Czy szkoła nasza we warunkach, jakie obecnie panują, odpowiada temu szczytnemu zadaniu? Pan minister Studt oświadczył, że szkoła ma się opierać na podstawie chrześciańskiej. Piękna zasada!

A najgłówniejszem przykazaniem nauki chrześciańskiej: miłość Boga i bliźniego. Czy dzieci nasze uczą się na tej podstawie?

Nauka religii winna być główną w tem przewodniczką. Ona jedynie zdolna zapoznać dziecko z prawdami wiary, przysposobić je do ufności w Boga, zaszczepić w nie uczucie bogobojności i zasady czystych obyczajów, aby obok Stwórcy swego nauczyło się kochać bliźniego i widzieć w nim brata swego, a nie przeciwnika i wroga, nastającego na dobro jego.

Wzbudzanie tedy poczucia do spełniania obowiązków religijnych i przyswajania cnót chrześciańskich są głównym celem szkoły. Osięgnie go zaś nauczyciel, jeżeli kierować się będzie temi samemi zasadami i będzie dla dzieci wzorem bogobojności i dobrych obyczajów, jeśli kierować się będzie miłością i przemawiać będzie umiał do serca młodzieży. A przemawiać do serca można tylko za pomocą języka ojczystego. Dla tego też wszelka nauka, a w pierwszym rzędzie nauka religii odbywać się winna w języku ojczystym.

Tylko na tej podstawie może serce dziecka umoralnić i uświęcić.

Nauka w obcym języku wzbudza nieufność, podejrzliwość i i hipokryzyą, a stokroć biada tym dzieciom, które nie znają wcale obcego języka a zmuszane bywają w nim uczyć się prawd wiary i odmawiać modlitwy. Dzieje się to mechanicznie bez wszelkiego pożytku, częstokroć ze skutkiem wręcz przeciwnym.

Niechaj p. Studt chrześciańskiem sercem zbada stosunki wychowawcze w szkołach naszych, niechaj się zastanowi nad tem, czy obecny nadzór nad szkołami naszemi, czy charakter ich bezwyznaniowy, czy nauczyciele różni wiarą i narodowością, czy przymus religijny i językowy zdolne są uszlachetnić serce dziecka i wychować je tak, aby znało godność człowieczeństwa swego.

Szkoła jest dla dzieci. a nie odwrotnie, zaznaczył na posiedzeniu Izby sejmowej poseł Głowacki. I my przyłączamy się do zdania tego. To też nie przestaniemy się domagać zdrowego pokarmu ducha dla dzieci naszych, bo w tem spełniamy tylko obowiązek nasz rodzicielski.

Gorąca prośba.

Dnia 6 lipca 1525 r. wyszedł dekret księcia pruskiego Albrechta, byłego mistrza krzyżackiego, do wszystkich pasterzy duchownych, aby głosili „czystą“ Ewangielią, t. j. luteranizm. „Ktoby zaś — mówi dekret — temu chrześciańskiemu (?) mandatowi się opierał i inaczej uczył lub uczyć pozwolił, jakoby słowo Chrystusowe, tego nie będziemy w naszem księstwie pruskiem cierpieć, lecz przeciwko niemu wystąpimy z karami, jako nam urząd miecza od Boga nadany przeciwko nieposłusznym, a mianowicie przeciwko buntownikom nakazuje“.

Drugi dekret z dnia 24 kwietnia 1528 każe nieposłusznych karać „na ciele i dobrach“.

Były to wyroki śmierci dla Kościoła katolickiego w Prusach książęcych czyli starych.

Pozostały tylko małe szczątki katolicyzmu na Mazurach i przetrwały do naszych czasów — parafia turowska, lenecka i białucka.

W nowszych dopiero czasach powstały stacye misyjne, a z czasem i parafie na Mazurach, należących do dyecezyi chełmińskiej, jak w Ostrudzie, Dąbrównie, Niborku, Iławie, Suszu i Morągu.

Towarzystwo św. Bonifacego i Wojciecha ma w tem niepomierne zasługi.

Atoli mimo to panuje na Mazurach wielka bieda duchowna. Są tam kilkamilowe przestrzenie, gdzie nie spotkasz kościoła katolickiego, a katolików wskutek wędrówek wszędzie napotkasz.

Aby tym biedakom ułatwić życie katolickie, potrzeba zakładać dalsze stacye, zwłaszcza tam, gdzie liczba katolików jest większa.

I tak na pięciomilowej przestrzeni pomiędzy Ostrudą a Dąbrównem jest wioska Glaznoty (Marienfelde), gdzie koniecznie potrzeba kościoła. Tamtejsi katolicy zakupili już plac do budowy, zwieźli siłę kamieni, lecz brak funduszów nie pozwala doprowadzić dzieła do skutku.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz przekazał na ten cel 5000 marek; również i duchowieństwo dekanatu lubawskiego i inni dobrodzieje przyrzekli czynną pomoc.

Lecz i to jeszcze nie wystarcza, bo kto chce kościół zbudować, musi z wiele trudnościami wojować - potrzeba funduszu.

Dla tego uprasza się wszystkie szanowne Redakcye pism polskich, aby powyższą prośbę ogłosiły i przez to pobudziły do ofiar na ten cel pobożny.

Zasypują nas z głębokich Niemiec prośbami o wsparcie, lecz i u nas są nie mniejsze potrzeby.

Dla tego dla Mazurów, których gwałtem oderwano od Kościoła katolickiego, niech płyną najpierw nasze ofiary i datki, a w Glaznotach stanie dom i przybytek Pański. Każda ofiara jest Bogu miła. Kto da więcej, tem lepiej.

UWAGA: Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje ks. dziekan Kloka w Rożentalu pod Lubawą (Rosenthal Kr. Loebau W/Pr.) albo szanowne Redakcye gazet polskich, które łaskawie dalszą przesyłkę uskutecznią.

Z pola walki.

Z pola walki nie nadeszło wiele wiadomości, a te które nadesłano, nie brzmią wcale pomyślnie dla oręża walecznych Burów, którzy przemocy angielskiej coraz ustępują. Jenerał Roberts ze swą armią kroczy coraz więcej do stolicy państwa orańskiego Bloemfontein.

Angielska główna kwatera znajduje się od środy w miejscowości Poplars Grove, zkąd jenerał donosi o nowym zwycięztwie Anglików. Wedle tego telegramu, datowanego z czwartku, wyruszyły dwie brygady kawaleryi i dywizya artyleryi, oraz dywizya piechoty o dziesięć mil naprzód w kierunku wschodnim. Szósta dywizya jenerała Kelly naszła niespodzianie Burów, którzy nawet zostawili ugotowane obiady. Anglicy zabrali jedno działo Kruppa i kilkanaście namiotów. Angielskie straty wynoszą 2 zabitych oficerów, a 3 zranionych, szeregowców zabito 13, a 46 raniono, jeden żołnierz zaginął.

Z Pretoryi donoszą, że w niedzielnej bitwie pod Dodrecht ponieśli Anglicy klęskę. Trzy armaty zabrano Anglikom. Po stronie Burów padło trzech ludzi, a 5 odniosło rany.

Nad wojskiem burskiem w Natalu objął naczelne dowództwo Ludwig Bothu. - Naczelnicy Burów nie oddają się rozpaczy i są pełni otuchy do dalszej walki. W tym duchu też odzywają się dwaj prezydenci Krüger i Steyn, zachęcając Burów do dalszej energicznej walki w obronie niezależności obydwóch republik. Wedle opisów ze źródeł burskich położenie Burów nie jest jeszcze tak rozpaczliwe.

Do Durbanu nadeszła wiadomość, że ruchoma angielska kolumna, która wtargnęła do Transwalu po zaciętej bitwie wycofała się do kraju Zulusów.

Z Capstadtu telegrafują, że do obwodów w których wybuchła rewolucya wysłano wojsko. Liczba powstańców dochodzi do pięciu tysięcy.

Prezydent Krüger objeżdża teraz wojska burskie, znajdujące się na południe od Bloemfontein. Pod Mafenkingiem trwają walki i to z pomyślnym skutkiem dla Burów, którzy wszystkie forty z wyjątkiem jednego zabrali.

W bitwie stoczonej w dniu 7 marca niedaleko od Poplar Grove brali udział osobisty prezydenci Stein i Krüger i uczynili wszystko aby Burów na nowo zebrać, lecz klęska była tak wielka, iż walczący Burzy oświadczyli, iż nie mogą stawiać dalszego oporu przemagającej sile artyleryi i kawaleryi angielskiej.

»Times« dowiaduje się, że Burzy orańscy w przeciągu tygodnia poddadzą się Anglikom, do czego ma być skłonnym także prezydent Steyn.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** W parlamencie żądał poseł konserwatywny dr. Oertel, aby w więzieniach zaprowadzono także karę cielesną. Dowodził, iż niektórzy więźniowie istotnie zasługują na to, aby ich bito. W Norwegii, Szwecyi i Anglii biją po więzieniach w razie potrzeby i nie można powiedzieć, aby to niejednego nie poprawiło. To samo należy i u nas zaprowadzić. Niejedni więźniowie nic sobie nie robią z tego, że siedzą w więzieniu i nie mają wolności. Przy tem dostawają tak dobre jedzenie, na jakie innego robotnika na wolności często nie stać. Przeciwko temu wystąpili jednak inni posłowie, z rozmaitych partyi, dowodząc, że po dziś dzień trzeba za pomocą nauki i oświaty pracować nad ludem, żeby się nie dopuszczano niecnych i brzydkich wybryków, ale nie za pomocą chłosty cielesnej. To mogło być dobre w czasach średniowiecznych, ale nie po dziś dzień.

— Wsparcie dla wdów po nauczycielach. Minister oświaty wydał do poszczególnych rejencyi okólnik ustalający sposób wspierania wdów po nauczycielach z kas rządowych. Prawo do wsparcia mają tylko te wdowy, których dochody (jakiekolwiek) nie dosięgają tej wysokości, jaką przyznaje o pensyach dla wdów nauczycielskich. Wsparcia więc może wynosić tylko tyle, ile wynosi różnica między rzeczywistymi dochodami wdowy a pensyą prawem ustaloną. Do tego wsparcia jednak potrzeba się zgłosić i to albo do lantrata, albo też w miastach nie należących do powiatu, do magistratu. Zgłoszenia należy wystósować najpóźniej do 15 marca. Trzeba opisać stosunki rodzinne, majątkowe i podać zestawienie dochodów.

— W sejmie pruskim przemawiał poseł Kittler z Torunia za tem, aby kolej toruńsko-malborską, która dziś zalicza się do kolei drugorzędnych, zamieniono na pierwszorzędną, coby spowodowało przyspieszenie ruchu i pomnożenie pociągów.

— Petycyę o zaprowadzenie pociągów pospiesznych z Królewca i Gdańska przez Tczew, Bydgoszcz, Inowrocław i Poznań do Wrocławia, przekazano rządowi, aby ją zbadał.

— Starokatolicki teolog Reusch, profesor na uniwesytecie w Bonn, umarł. Był on pierwotnie księdzem i profesorem rzymsko katolickim, ale razem z wielu innemi teologami katolicko niemieckimi, oparł się uchwałom Soboru Watykańskiego, za co przez arcybiskupa kolońskiego śp. kardynała Melchersa został wyklęty w roku 1872. Teologię katolicką wykładał od roku 1854, a więc w chwili odstępstwa nie był już lekkomyślnym młodzieńcem.

— **Anglia** przekonuje się coraz bardziej, że nie ma przyjacieli na świecie i że stoi osamotnioną. Gazety angielskie piszą, że naród angielski przekonał się ku swemu wielkiemu zdziwieniu podczas ostatnich zajść, do jakiego stopnia doszła zazdrość i nienawiść innych narodów wobec Anglii. Teraz otworzyły się Anglikom oczy i po tem bolesnem doświadczeniu zapamiętają sobie to postępowanie na przyszłość. Wiemy, piszą gazety, całkiem dokładnie, jaką wartość mają twierdzenia o życzliwości dla burów. Nikt ani palcem nie ruszy, aby im pomódz, dla tego, że nikt nie zechce z wojny tej wzniecać pożaru, któryby objął świat cały. Jednakże warto sobie zapamiętać to zachowanie się zagranicy wobec nas.

— **Rzym.** Ojciec św. przyjmował w piątek liczne zastępy pątników, pomiędzy innemi także pątników z Śląska pruskiego. Podczas przyjęć nie było przemówień.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. W dniu najuczeńszego męża, św. Tomasza z Akwinu, 7-go marca, upłynęły dwa lata, odkąd ś. p. ks. Biskup Leon na pamiątkę obchodu 900 rocznicy śmierci św. Wojciecha, Apostoła naszych stron, postanowił założenie konwiktu (Collegium Albertinum) w Chełmnie i ustawy odnośne potwierdził. Trzy i pół tygodnia później opuścił tę doczesność, a teraz rządzący dyecezyą Arcypasterz, jak już donieśliśmy, zarządził otwarcie tego konwiktu na Wielkanoc b. r, a więc w 900 rocznice uczczenia św. Wojciecha przez cesarza Ottona III, który, jak wiadomo, r. 1000 odprawił uroczystą pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. — Pelplin. W tutejszem seminaryum duchownem udzielone zostaną święcenia kapłańskie dnia 1 kwietnia, t. j. w niedziele Pasyjną.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 12 marca 1900.

— Wczoraj po raz pierwszy śpiewano w tutejszym kościele katolickim po południu zamiast »Gorzkich żali«, kilka niemieckich pieśni. Jak z ambony zapowiedziano, według sprawiedliwości (?) należało się śpiewać wczoraj po niemiecku. Z tego sądzimy, że zapewne w jedną niedzielę będą »Gorzkie żale«, w drugą niemieckie pieśni. Nicbyśmy nie mieli przeciw takiej sprawiedliwości, gdyby też we wszystkiem jej się trzymano. A »sprawiedliwość« ta wymagałaby, aby nieszpory przez cały rok śpiewano nie tylko po niemiecku, ale raz po niemiecku, raz po polsku. „Sprawiedliwość“ wymagałaby, aby i na mszach śpiewano po polsku, co się przez cały rok nie dzieje. »Sprawiedliwość« wymagałaby, aby w takiej parafii, jak olsztyńska, organista umiał i po polsku, boć kiedy księża muszą umieć po polsku, to i organista język polski przynajmniej znać powinien. »Sprawiedliwość« wymagałaby, aby do tej jednej pieśni „Witaj Królowa“, jaką lud polski śpiewa po nieszporach, starczyło jeszcze wiatru w organach. Wiele i wiele możnaby jeszcze o tej »sprawiedliwości« pisać, aleć się przekonujemy, że w dzisiejszych czasach najjaskrawszą niesprawiedliwość przedstawia się ludowi polskiemu jako sprawiedliwość. W imię sprawiedliwości co drugą niedzielę śpiewać się będą w tym roku »Gorzkie żale«, za rok lub za kilka lat sprawiedliwość ta będzie żądać, aby wcale „Gorzkich żali“ nie śpiewano, bo tu Polaków nie ma, a stare baby niech sobie śpiewają w domu za piecem. — Niech żyje »sprawiedliwość« dwudziestego stulecia!

— Mistrz piekarski p. T. ztąd skaza-

Marcin Skorupa.

(Ciąg dalszy.)

Wnet Stefan poszukał między swemi książkami elementarza, otworzył go na piątej stronie, wskazywał każdy rządek liter i mówił:

— Oto widzicie, jak wyglądają te znaczki. Stoją one rzędem, a wszystkie są podobne do siebie, tylko ten znak jest większy, ten mniejszy, ten jeszcze mniejszy, a ten zupełnie malutki. Jak taki znaczek widzimy, to trzeba mówić a. Oto będę patrzył na te znaczki jeden po drugim i będę je głośno czytał: a, a, a, a. A teraz wy czytajcie to samo.

Antoś wskazywał sobie palcem każdą literę w tym rzędzie i czytał też głośno:

— A, a, a, a.

Potem pyta:

— A jak to czytać te znaki w drugim rzędzie?

— Wtedy ci powiem, gdy te znaki w pierwszym rzędzie będziesz dobrze umiał — odpowiedział Stefan.

— A kiedy ja umiem już to czytać.

— Wiesz, jak się to czyta, ale gdybyś wziął się zaraz do drugiego rzędu, to potem jedno z drugiem by ci się mieszało i zapomniałbyś, jak co się wymawia. Ot, najpierw tych pierwszych znaków trzeba się nauczyć.

— Toć ja umiem już czytać, rzekł Antoś i błąkał po elementarzu: a, a, a.

— Umiesz czytać, ale żebyś nie zapomniał, to przyjrzyj się dobrze, jak ten znaczek wygląda i naucz się go pisać.

Rzekłszy to, Stefan wydobył z pomiędzy książek swój stary zeszyt, poszukał ołówka, pokazał, jak go trzeba brać do rąk, jak trzymać palcami i jak pisać. Potem uczył kreślić na papierze kółka i laski, odczytując je za każdym razem na głos a, a. Antoś kreślił jako tako, choć koszlawo. Ołówek jednak coraz lepiej go słuchał, a w głowę się wbiło dobrze na wieki, że litera pisana, co się czyta a, składa się z dwóch części złączonych: kółka i laski. Kółko jest z lewej strony, a laska z prawej, z haczykiem u dołu. Litery drukowane wyglądają inaczej, niż pisane, ale są do nich podobne i te same części główne mają.

To była pierwsza lekcya, czyli pierwsza nauka.

Po tej nauce Stefan wziął się do ułożenia swoich rzeczy. Marynka oglądała obrazki, a Antoś długo jeszcze z własnej chęci kreślił kółka i laski, odczytując je za każdym razem głośno a, a.

Marcin Skorupa z wielką ciekawością przyglądał się tej robocie syna. Potem, nic nie powiedziawszy, wyszedł z domu w zaciszny kąt swego podwórza, wziął cienki kawałek drewna i zaczął niem kreślić na piasku takie same kółka z laskami, a za każdym razem odczytywał a, a. Cieszyło go to tak, jak gdyby jakie szczęście na niego spadło.

Podkradanie.

Na drugi dzień Marcin milczał, tylko znowu uważnie słuchał, jak Stefan uczy jego syna, wpatrywał się w litery i wbijał sobie w pamięć ich kształty, potem pilnie się przyglądał, jak Antoś te litery kreślił. Chciał wykraść umiejętność czytania i pisania swemu najemnikowi, aby nikt nie dowiedział się i nie posądził go o to, że on teraz dopiero się uczy. Zaufany w swoich zdolnościach, postanowił zdobyć sobie książkową naukę, jak za młodu zdobywał naukę rzemiosł. Nie żałował pieniędzy na kupno drugiego elementarza, książek, papieru, atramentu i innych rzeczy potrzebnych do tej nauki, a kupował wszystkiego zawsze dwa razy tyle, co Stefan zażądał. Jedną połowę oddawał na użytek syna, a drugą chował dla siebie, do swojej własnej tajemnej nauki. Nie było ani lekcyi, żeby Marcin lekcyi nie towarzyszył. Miał czas, bo to było w porze przednówku.

Antosowi szło znakomicie, ale i ojcu nie gorzej, chociaż wszystko odrabiał tylko ukradkiem. Obydwaj byli równie zdolni i przytem chętni do nauki. Po miesiącu Antoś przeszedł już cały elementarz, umiał czytać i pisać jako-tako. Potrzebował tylko wprawiać się w jedno i drugie, więc zaczął się uczyć dalej na innych książeczkach. I ojciec nie pozostawał za synem z tyłu, choć nikt się tego ani domyślał.

Przejrzał.

Oprócz czytania, pisania i rachunków, Stefan uczył Antosia katechizmu, historyi świętej, o tem, jaki jest świat i co jest na nim, opowiadał o niektórych wielkich ludziach i o tem, jakim winien być człowiek, żeby się Bogu i ludziom podobał. Stefan wiele takich wiadomości posiadał, gdyż kilka pożytecznych książek przeczytał i nasłuchał się światłych opowiadań swego świętej pamięci ojca. Marcin dziwił się w duchu, że taki chłopak tak dużo wie i umie; starał się też wszystkie jego opowiadania dobrze spamiętać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ny został przez tutejszy sąd ławniczy za obrazę i pchnięcie policyanta G. na cztery tygodnie więzienia.

— Targ na bydło i konie, jaki się odbyć miał 15 marca w Ostrudzie, został zniesiony z powodu panujących pomiędzy bydłem chorób.

— Dziecko, które ukończyło sześć lat życia, obowiązane od 1 kwietnia uczęszczać do szkoły Rodzice niechaj zawczasu postarają się o metryki, by potem nie ponosili kar porządkowych.

— W lutym przyznano renty następującym osobom: dwórznikowi P. Lux w Trękusku rentę na starość 140,40 m. Rentę inwalidzką otrzymali robotnicy: Mateusz Sławiński z Bartółt 119,40 m., Józef Sadowski w Szombruku 120,80 m., Franciszek Boenig w Kortowie 121,80 m., kopacz Antoni Greiff w Ubstychu 144,60 m., służąca Barbara Hartel w Gietrzwałdzie 118,80 m., służąca Katarzyna Witt z Kaplityn 121,80 m.

— Czy na szkole ciąży odpowiedzialność za przedmioty będące własnością uczni? To pytanie rozstrzygnął niedawno sąd nadziemiański w Hamburgu na korzyść uczni. Pewnemu gimnazyaście skradziono w korytarzu, gdzie uczniowie składali swoje kapelusze, paltoty i parasole, płaszcz zimowy wraz z chustkami i rękawiczkami. Matka gimnazyasty zaskarżyła władzę szkolną o odszkodowanie. Sąd orzekł na korzyść skarżącej, iż władza szkólna jest obowiązana do wynagrodzenia straty, gdyż między rodzicami uczni a szkołami państwowemi zawiera się pewnego rodzaju układ, mocą którego szkoła w zamian za szkólne obowiązuje się do udzielania nauki itd. Według tego powinna szkoła wszelkie urządzenia tak ułożyć, aby uczniowie żadną miarą nie ponosili stąd szkody. Do tych urządzeń należy także stałe miejsce do składania płaszczów, kapeluszy itd. Dopóki więc nie zachodzi widoczne przewinienie i niedbalstwo ucznia, szkoła odpowiada za zgubę tychże przedmiotów.

* **Rotflis**. Jak w całej okolicy, tak i w naszej wiosce panuje influenca. Obecnie z 170 dzieci tylko 53 uczęszcza do szkoły.

* **Żądzbork**. O nieszczęściu na kolei jakie się tu wydarzyło podają następujące szczegóły: Dnia 28 lutego jechał gospodarz Schwarz z swym bratem z lasu i wjechał właśnie na tór kolejowy, gdy nadszedł pociąg wieczorny. Maszyna złamała dyszel, skutkiem czego obaj siedzący wypadli z woza. Schwarz sam wypadł głową na kamień i zmarł skutkiem rany na drugi dzień. Brat jego lekkie tylko odniósł zadraśnięcie. Jeden z koni złamał przy upadnięciu nogę i krzyż, drugi został bez szkody. Przyczyną nieszczęścia była nieostrożność Schwarza.

* **Ostruda**. Zbudowany tu przed 43 latami katolicki kościołek misyjny jest dla liczącej teraz 2500 dusz parafii o wiele za mały. Nawet wszystkie dzieci szkólne nie mogą się do niego zmieścić. Obliczone na 30 do 40 tysięcy marek kosztów powiększenie kościoła okazuje się bardzo potrzebne. Pieniędzy na ten cel jest jednakże dopiero 1600 m.

* **Działdowo**. W przeciągu dwóch tygodni popełnił siedm kradzieży 12-letni syn robotnika kolejowego Brasgalli w składzie M. Buetowa i synów. Zeszłego tygodnia został chłopak ten przychwycony i przyznał się do popełnionych kradzieży.

* **Jańsbork**. Niejaki Alfred Pawelczyk, który w zeszłym roku, jako pomocnik kupca Gołębiewskiego w Peterswaldzie okradł swego pryncypała na 800 m., został teraz wyśledzony i uwięziony.

* **Iłowo**. Właściciel Wojciechowski z Nowejwsi chciał w tych dniach przebyć jezioro po lodzie sankami pełnemi kamieni i zaprzężonemi w dwa konie. Tymczasem lód się zarwał, a sanie i konie wpadły do wody i utonęły. W. zdołali przybyli z pomocą ludzie uratować.

* **Królewiec**. Niemiecki cesarzewicz ma przybyć w ciągu lata do Prus Wschodnich i zapewne odwiedzi i Królewiec. Ma podobno być obecnym przy odsłonięciu pomnika królowej Ludwiki w Tylży.

* **Królewiec**. Na uniwersytecie tutejszym złożył chlubnie (summa cum laude) egzamin państwowy na lekarza p. Janta Półczyński z Komorzy pod Tucholą.

* **Elbląg**. W grudniu r. z. przymarzły do szyn wagonki cukrowni w Malborku. Dozórca fabryczny Pułkowski założył do jednego wagonka konie i podjechał nim wstecz, następnie zaś pchnął go na przymarznięte wozy. W ten sposób wozy te przyszły w ruch. W tym samym czasie wyszedł z fabryki dyrektor tejże i dostał się wypadkiem nieszczęśliwym pomiędzy wagonki, które go zgniotły. Za to skazany został Pułkowski na 4 tygodnie więzienia.

* **Z Grudziądzkiego**. Właścicielowi H. w Bursztynowie porodziła krowa na jeden raz troje cieląt.

* **Starogard**. We wtorek w południe powiesił się w miejskiej szkole na oknie nauczyciel W.; wszelkie starania przywrócenia go do życia pozostały bez skutku. — Inwalidę Rhodego znaleziono we wtorek zrana zaduszonego w łóżku; prawdopodobnie, powróciwszy do domu w podchmielonym stanie, rzucił się w łóżko twarzą na pościel i nie mogąc się przewrócić na drugą stronę, udusił się.

* **Prabuty**. Śmiałej kradzieży dopuściło się tutaj w poniedziałek w nocy dwóch wyrostków w biurze policyjnem. Podczas gdy Rudolf Kurkowski stał na straży, wytłoczył 15 letni Fr. Jordan szybę i wszedł oknem do biura i skradł ze swoim wspólnikiem 4 dubeltówki w futerałach, karabin, pałasz policyanta i 100 naboi. Fuzye były własnością burmistrza p. Reimanna. Młodych opryszków już przychwycono, ale skradzionych przedmiotów dotychczas nie można było znaleźć.

* **Gdańsk**. Uczeń piekarski 17-letni Brzeziński z Lauenburga, który tutaj od niedawna był w nauce, powiesił się. Przypuszczają tutaj, że z wielkiej tęsknoty za domem popełnił samobójstwo.

* **Z Kościerskiego**. Żona właściciela Weichbrodta w Konarzynach poszła do kościoła i zostawiła troje swoich dzieci bez opieki w domu. Dziewczynka bawiąc się ogniem, zapaliła suknię na sobie i tak ciężkie odniosła rany, że wkrótce zmarła, 6-letni chłopczyk także się poparzył.

* **Z Toruńskiego**. Straszne nieszczęście wydarzyło się w nocy z niedzieli na poniedziałek w Ostaszewie. Trzech robotników z Galicyi, pracujących w Foisągu, powracając w niedzielę wieczorem w podchmielonym stanie do domu, zabłąkało się w drodze i weszło na podwórze w Ostaszewie. Dwóch z nich zamknął rządzca do stajni, trzeci przez nikogo niespostrzeżony zasnął na gnojówce. Kiedy na noc spuszczono psy podwórzowe z łańcucha, rzuciły się na śpiącego i rozszarpały go w kawały; nazajutrz znaleziono zwłoki strasznie okaleczone.

Rozmaitości.

Obłęd religijny. „Słowo“ pisze: O strasznym wypadku obłędu religijnego donosi nasz korespondent z powiatu kaniowskiego gub. kijowskiej. We wsi Kormłówce mieszkał włościanin Abramczenko, który z całą swą rodziną należał do sekty sztundystów i od pewnego czasu poczynał zdradzać niemoralny stan umysłu. To samo zauważono u jego żony, przeto postanowiono odesłać ich do lecznicy w Kijowie dla umysłowo chorych. Tymczasem pewnego dnia brat Abramczenki usłyszawszy o wschodzie słońca krzyk dzieci w chacie swego brata, pobiegł we wskazanym kierunku i oczom jego przedstawił się straszny widok. Na śniegu stał Abramczenko, nagi, wraz z żoną i mając oczy utkwione w górę, śpiewali religijne psalmy. U nóg ich leżały ciała dwojga zaduszonych dzieci. Jednocześnie Abramczenko rzucił się na swego najstarszego 17-letniego syna i schwyciwszy go za gardło, podniósł nóż, aby wbić mu go w serce. Tymczasem zbiegli się sąsiedzi, którym udało się wreszcie ubezwładnić, i związać furyata i jego żonę. Starszy syn Abramczenki, który został przy życiu, oświadczył, że widział sen, w którym ukazał mu się Pan Bóg i polecił spełnić ofiarę Abrahama.

Czego się nie wie o swoim zegarku? Wiele faktów, znajdujących się w przyczynowym związku z maszyneryą każdego, choćby najzwyklejszego zegarka, może się wydawać na pierwszy rzut oka, prawie nieprawdopodobnym. Kowal spuszcza młot na kowadło dziennie po kilka tysięcy razy i słusznie cieszy się, gdy nadejdzie niedziela. Kółko sprężynowe w zegarku uderza dziennie 432,000 razy o widełki, to znaczy w roku 157,680,000 razy, a w przeciągu lat 20 3,153,600,000 razy. Cyfry te przekraczają wprawdzie zdolność naszego pojmowania, mimo to jednak każdy zegarek posiada jeszcze więcej osobliwości. Obliczono, że siła, jaką zużywa zegarek przy tak zwanym balansyerze, jest tylko cztery razy większą, niż siła skoku pchły, możnaby ją więc nazwać »siłą czterech pcheł«. Siła jednego konia wystarczyłaby, aby w ruchu zatrzymać 270 milionów zegarków. Balansyer zegarka przy każdym ruchu, powstałym wskutek tej minimalnej siły, porusza się o przeszło 10 milimetrów czyli przebywa w ciągu jednego roku około 5726 kilometrów. Nie potrzeba jednak wielkiej bańki z oliwą, aby smarować maszyneryą na tak daleką podróż, dziesiąta część kropli oliwy wystarcza na cały rok — ale też taka ilość oliwy jest dla zegarka koniecznie potrzebną. Każdy zegarek powinien być właściwie co pół roku oddawany dobremu i zaufanemu zegarmistrzowi do odczyszczenia.

Z Borbeck w prowincyi nadreńskiej piszą do „Wielkopol.“: „Dotknął tu nas Polaków wielki smutek. Zmarł bowiem dnia 26 lutego ukochany wielce ks. Papst. S. p. ks. Papst, lubo Niemiec z urodzenia, wielkie dla nas żywił sympatye. Ubolewał on bardzo, że nie może się z swemi owieczkami porozumieć w ojczystym języku, postanowił więc wyuczyć się języka polskiego. W tym celu udał się do W. Ks. Poznańskiego i tam gorliwie się uczył naszego języka. W przeciągu trzech miesięcy, które w większej części spędził w Więckowicach pod Bukiem, tak się wyuczył po polsku, że mógł do nas z kazalnicy przemawiać i spowiadać nas. Wielką też radość sprawił nam zacny duszpasterz, gdy po powrocie po polsku do nas przemówił. Nie potrzebowaliśmy teraz już czekać, aż nas ksiądz polski nawiedzi, lecz każdego czasu mogliśmy się z nim porozumieć. Rodacy którzy mają polskich księży, nie odczuwają wcale, co to jest być pozbawionym księdza rodaka, nie umieją wcale ocenić i naszego smutku, a z drugiej strony radości, gdy się usłyszy w kościele słowo Boże w języku ojczystym. Dotąd było u nas w kościele wszystko po niemiecku, a chociaż niektórzy z nas rozumieją po niemiecku niemieckiego kazania nie mogą zrozumieć. — A iluż jest takich, co wcale po niemiecku nie rozumieją. Więc nie do opisania była radość, gdy powrócił ks. Papst i przemówił do nas naszym językiem. Lecz nie długo cieszyliśmy się tym zacnym i dobrym kapłanem, bo tylko 2 miesiące i wcale nie mogliśmy mu się jeszcze odwdzięczyć i za serce okazane i za tą wielką dla nas miłość. Za dobrym może był dla tego świata, więc go Pan Bóg zabrał do chwały Swojej. Gdy ostatnia godzina jego nachodziła, i wtedy myślał o nas i prosił ks. proboszcza, aby w jego miejsce ustanowiono księdza umiejącego po polsku. Jesteśmy nieutuleni w ciężkiej doli, która nas spotkała. Za to wszystko dobre, co nam ks. Papst okazał, niechaj światłość wiekuista świeci nad duszą jego!

Od redakcyi.

(—) Potrzebujemy kilka numerów Gazety z wtorku, 6-go marca i kilka egzemplarzy »Gościa« z zeszłej niedzieli, o których zwrot upraszamy naszych Szan. Czytelników miejscowych.

Kathreinera kawa słodowa
posiada w wysokim stopniu zapach kawy ziarnistej. Jest ona dla tego rzeczywiście dodatkiem poprawiającym smak i w każdym razie najlepszem do zastąpienia kawy ziarnistej.

Baczność!

Panom gospodarzom zwracam uwagę, że jeszcze tylko krótki czas będę mógł

maszyny rólnicze

po dotychczasowych cenach sprzedawać i to z powodu podrożenia cen za żelazo. Kto z panów gospodarzy chce sobie w tym roku jaką maszynę sprawić, niech ją zamówi zaraz, a choć później odbierze, fabryka będzie zobowiązaną mu ją dostawić jeszcze po starej cenie.

F. Kłodziński,

Olsztyn, naprzeciw gimnazyum.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

najlepszych zegarkow i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr 130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„ 130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„	100 fen	
Wytrawne samorodne	„	„	110 fen.	
Maślacz przetrawiony	„	„	110 fen.	
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„	125 fen.	„ 200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„	125 fen.	„ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej.

W Vorsztandzie przy Olsztynie (Alt-Allenstein p. Allenstein) potrzeba od 1-go kwietnia doskonałego

kowala,

który umie się dobrze obchodzić z maszynami i prowadzić młockarnię.

Parobka,

do koni, trzeźwego, przyjmie zaraz

F. Rogalla.

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku **towarów wyściełanych** po bardzo tanich cenach. Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnch** w drugim składzie **Górne przedmieście 5**

O. Thieme

browr w Wartemborku

poleca swe dobre

✖ *piwo bawarskie* ✖

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

✖ *Piwo brunatne* ✖

1/8 beczułki 1,50 m.

Moja

olejnia i tartak

są znowu **codziennie** w biegu.

R. Ciecierski,

młyn w Wartemborku.

Polecam **najlepsze**

śledzie

kopę za 60 fen., 2 i 3 marki,

szwaczki

po 17 i 20 fen. za funt,

LEJ.

świeży, jak najlepszy, z tutejszych olejni, litr 60 fen. Przy odbiorze pięciu litrów po 55 fen.

A. Lubowski.

W Eisingsmühle przy Wołownie

stoi znany z dobrej rasy czarno-brunatny

ogier

jak w dawniejszych latach hodowcom koni do użytku.

H. Thiedig.

Moja

olejnia

jest znowu codziennie w biegu i proszę o łaskawe zlecenia.

Thimm,

właściciel młyna w Gietrzwałdzie.

Moją przy szosie do **Lęgajn** położoną

rolę i łąki

zamierzam zaraz sprzedać lub wydzierżawić. Także dobrze utrzymany dwukonny pojazd mam na sprzedaż.

Block w Wartemborku.

Willy Stern

OLSZTYN,

obok hotelu „Deutsches Haus".

Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.

Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.

W niedzielę od 8-mej do 2-giej.

Szukam od 1-go kwietnia

ucznia

ceglarskiego. Tenże otrzyma w pierwszym roku 60 do 75 marek, później do 105 marek, przy wolnym utrzymaniu, a uczyć się ma trzy lata.

A. Schlüter, właściciel cegielni i majster cechowy

Klucznik, przy Wartemborku.

Na

Wielki Post

polecam wyborny **olej** siemienny, **krupy, ryż, śledzie, śliwki** po możliwie najtańszych cenach.

Moje *kawy palone* sprzedaje, choć ceny znacznie podskoczyły, jeszcze zawsze po starych cenach, tak samo i **mydło.** — Wszelkie inne **towary kolonialne i drogeryjne** polecam z mojego bogato zaopatrzonego składu jak najtaniej.

Wł. Chrościelewski

w Gietrzwałdzie.

Śledzie

za kopę począwszy od 60 fen. do 3,25 m., jako i wszelkie

towary kolonialne

poleca po jak najtańszych cenach.

G. Eschholz Następca

Olsztyn, rynek 18/19.

Uczeń

w naukę drukarstwa, z miasta lub ze wsi, zgłosić się może do drukarni „Gazety Olsztyńskiej".

Sprzedaż drzewa.

W środę, 14 marca przed pół. o 9-tej w oberży w Dłużku: drzewo na pożytki okno 81: 17 rm dębowego II kl. (2,5 i 2 m. długie), 12 brzóz IV i V kl. z 3,73 fm. okno 94: 240 sosen, II—V kl. z 161,92 fm., okno 144: 44 sosen I—V kl. z 50,00 fm. okno 126: 8 brzóz IV do V kl. z 2,65 fm. 414 sosen I do V kl. z 282,15 fm. okno 198: 547 sosen z 282,53 fm. I do V, obwód Kahlbruch, tylko do lokalnego użytku. Z obwode Neuwald i Jedwabno około 110 sosen I—V kl. z 51 fm. Drzewo na opał wedle zapasu i zapotrzebowania.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O Pr)